GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 308

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 16 Listopada 1830 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

— Wskutek odebranéj z Berlina sztafety, wyszedł w dniu wczorajszym dodatek nadzwyczajny do dziennika bankowego: *Wiadomości Handlowe*, osnowy następującej:

» *Berlin d. 12 listopada.* Drogą nadzwyczajną nadeszła tu wiadomość z Paryża, że renta 3%, która wedle ostatnich wiadomości spadła była na 59. 90, podniosła się znowu do 60. 60, jenerał Sebastiani miał zapewnić izbę deputowanych, że stosunki dyplomatyczne Francji zachowują dotąd charakter zupełnie spokojny i dążą do pokoju. Również nadeszły wiadomości, że na całéj linji między Belgją a Holandją, stanęło zawieszenie broni do czasu nieoznaczonego. Ile te wieści są prawdziwe, czekać wypada potwierdzenia, silnie wszelako wpływały na giełdę dzisiejszą (d. 10), na któréj papiery publiczne po raz pierwszy, od dawnego czasu poszukiwane były. «

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* — Stósownie do art. 124 prawa sejmowego o towarzystwie kredytowém ziemskiém, ogłasza, iż listy zastawne sztuk 50 litera E. Nr. 141,842, 141,843, 141,844, 141,845, 141,846, 141,847, 141,848, 141,849, 141,850, 141,851, 141,852, 141,853, 141,854, 141,855, 141,856, 141,857, 141,858, 141,859, 141,860, 141,861, 141,862, 141,863, 141,864, 141,865, 141,866, 141,867, 141,868, 141,869, 141,870, 141,871, 141,872, 141,873, 141,874, 141,875, 141,876, 141,877, 141,878, 141,879, 141,880, 141,881, 141,882, 141,883, 142,511, 142,512, 142,513, 142,514, 142,515, 142,516, 142,517, 142,518, wraz z sześciu kuponami Marjana Cissowskiego własne, przy pożarze w miesiącu maju r. b. wydarzonym we wsi Długie, w powiecie i obwodzie Lipnowskim, w województwie Płockiem położonéj, miały spalić się, i dla tego właściciel ich zaniósł żądanie do dyrekcji głównéj, o wygotowanie dla niego duplikatów; wzywa się zatém wszystkich, którzyby do własności wspomnionych listów prawa jakowe rościli, aby z takowemi do dyrekcji głównéj w Warszawie w przeciągu roku jednego od dnia 15 września roku bieżącego, jako daty piérwszego ogłoszenia, niezawodnie zgłosili się, inaczéj rzeczone listy zastawne umorzonemi, a na ich miejsce duplikaty wydanemi zostaną. — w Warszawie dnia 15 września 1830 r. — Senator wojewoda prezes, *Miączyński.* — Pisarz dyr. głów., *Drewnowski.*

— *Kommissja wdztwa Mazowieckiego.* — Podaje do publicznéj wiadomości, iż mając do sprzedania przeszło 1000 sztuk drzewa wyborowego, na handel zdatnego, z lasów do leśnictwa Łaznów należących, w odległości 4 mil od rzeki spławnéj Pilicy, w obwodzie Rawskim położonych; odbędzie się w jéj biórze w dniu 2 grudnia r. b. licytacja in plus; mający przeto chęć zakupienia takowego, zgłosić się mogą do sekcji leśnéj przy kommissji wdzkiéj, gdzie w każdym czasie o warunkach téj sprzedaży powezmą dokładną wiadomość. — W Warszawie d. 3 listopada 1830 r. Radca stanu prezes, *Kembieliński.* — Sekretarz jlny, *Filipecki.*

Wiadomości Warszawskie.

— Kalendarz rolniczy na rok 1831 przez J. N. Kurowskiego, wyszedł z druku.

— Dla miłośników rzeczy ojczystych i starożytności, a mianowicie numizmatyki, przyjemną będzie wiadomość o wydaniu *Spisu medalów Polskich* przez Felixa Bentkowskiego, z kilku rycinami, z których jedne służą za miarę do numizmatów. Z małéj liczby exemplarzy tego spisu wydrukowanych, na podarunki przeznaczonych, pozostałe sprzedają się w domu Towarzystwa królewskiego Przyjaciół nauk, w xięgarni Szteblera po 6 zł. a na pięknym papierze po $7\frac{1}{2}$ zł.

— (Nadesłane). *Nekrolog.* W końcu upłynionego miesiąca, w dobrach Czczyca, w wdztwie Krakowskiém, zeszła z tego świata Teofila z Bzowskich JW. Ferdynanda Walewskiego, posła powiatu Miechowskiego, małżonka. Zeszła zawcześnie, bo dopiero w 33 roku życia swojego. Łzy pozostałych, męża i dzieci, oraz licznych, dóbr wspomnionych, włościan, które jéj towarzyszyły do grobu, dowodzą jéj cnót domowych. Równie bowiem, jak była dobrą żoną i matką, tak była szczególną opiekunką i dobrodziejką ludu wiejskiego, którego błogosławieństwa, przez długie lata, łączone będą do wspomnień jéj imienia. Sąsiedztwo straciło w niéj uprzejmą gospodynię domu, w którym gościnność, uprzyjemniona jéj przymiotami umysłu i serca, miłemi czyniła przyjaciół odwiedziny. Smierć jéj, zasmuciła okoliczne domy, a towarzy-

stwa, których bywała ozdobą, długo czuć będą żałobę jéj skonu. J. B.

— (*Art. nad.*) — Podany niedawno projekt, ażeby za pieniądze na pomnik dla wskrzesiciela naszéj ojczyzny przeznaczone, zakupować grunta, i osadzać na nich ubogich włościan dobrze się sprawujących, nastręczył mi myśl, która, gdyby została przez światlejsze odemnie osoby rozwiniętą, mogłaby się stać użyteczną. Każdy sposób do życia, jeżeli ma stałe zapewniać korzyści, wymaga ciągłego poświęcenia się: jeżeli zaś jakiemu stanowi poświęcimy wiek młody a na starość musimy go opuścić; wtenczas człowiek najczęściéj zostaje bez sposobu do życia. Takiemu stanowi ulegają częstokroć dymissjonowani żołnierze, z pomiędzy włościan do służby wojskowéj wzięci. Wiadomo, że oni poświęcają swe usługi noszeniu broni najkróciéj lat dziesięć, lub dłużéj. Jeżeli nie są ranni i niedołężni, puszczani bywają po wysłużonym czasie i powracają na miejsce, z którego byli wzięci; ale tam najczęściéj znajdują zmarłych rodziców i krewnych, od których nie mogą odebrać żadnéj pomocy, zakosztowawszy zaś już nieco lepszego życia, nie mają chęci iśdź w służbę za parobków, lub osiadać na cudzych gruntach, a tak ludzie ci, jako już nieco więcéj ucywilizowani i nawykli do porządku, mogąc się stać użytecznymi dla kraju rolnikami na własnych gruntach, dla braku takiéj pomocy, przymuszeni są chwytać się prostego zarobku i tym sposobem mniéj są użytecznymi. — Z powodu podanego dawniéj projektu zakupowania gruntów dla włościan z wspomnionego funduszu, rozbierane już były w pismach publicznych niektóre z licznych trudności w téj mierze zachodzących, pomiędzy któremi zdaje mi się niepoślednie trzyma miejsce wybór, który, pomiędzy miljonem przeszło włościan, prawie niepodobnieby było z zupełną sprawiedliwością i zapobieżeniem wszelkim nadużyciom, uzupełnić. Do takiego więc osadzania na gruntach zakupionych, nietylko łatwiejszym byłby wybór pomiędzy zasłużonymi żołnierzami, którzy po ukończeniu pewnych lat nieskazitelnéj służby uzyskaliby uwolnienie z najchlubniejszemi świadectwami przełożonéj władzy, ale nawet sama sprawiedliwość i liczne za nimi przemawiają powody; gdyż słuszną jest, ażeby ci, którzy piersiami swemi kraj zasłaniają, poświęcają téj powinności zdrowie i życie, tym sposobem wynagrodzonymi byli i stali się dla drugich zachęcającym wzorem; a prócz tego ukształciłaby się z nich z czasem klassa przykładnych rolników, którzy w dwójnasób staliby się użytecznymi ojczyznie i z potomkami swymi, tworząc podstawę nieznikomego pomnika, nieprzestawaliby błogosławić wspaniałomyślnego Wskrzesiciela Polski. *Polka.*

AUSTRJA. — *Z Wiednia d. 3 listopada.* — Na posiedzeniu wydziału obu izb sejmu Węgierskiego, uchwalono stósownie do propozycij monarszych, zaciąg wojska dla uzupełnienia pułków Węgierskich 30,000 ludzi natychmiast, a 20,000 w miesiącu marcu. Gdy wnoszącego propozycje kommissarza rządowego, zapytano o przyczynę tak znacznego i nagłego poboru, tenże odpowiedział: »Zwróćcie wasz wzrok na obecny stan Europy.« Kommissji sejmowéj naradzającéj się w téj mierze, udzielono bliższych szczegółów. — Mówią, że całe wojsko Austrjackie postawione będzie na stopie wojennéj, tymczasem nie ustają pochody licznych pułków do krain Włoskich. — W tych dniach odbyło się tutaj posiedzenie tajnéj rady wojennéj; rzecz toczyła się względem wysłania wojska do Luxemburga. Mówią że co do tego przedmiotu, nastąpi piérwéj porozumienie z dworem Pruskim i Bawarskim.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 2 listopada.* — Wyszło postanowienie królewskie, polecające zaprowadzić w osadach wspólne xięgi urodzin i śmierci dla białych i dla kolorowych; dotąd prowadzono oddzielne dla każdéj ludności. — W Josselin krzyczała gromada ludzi: niech żyje Karól X! ale rozproszyła się za nadejściem gwardji narodowéj z Ploernel. Pojmano sprawcę tego zaburzenia niejakiego pana Haussais, który będzie odesłany do Paryża. W tymże departamencie (Morbihan) pojmano kilku innych Karolistów, u których 150 sztuk broni znaleziono. — Z ruchomości znajdujących się w Tuilerjach, zdjęto już przyłożone pieczęcie i przystąpiono do zabrania znalezionych w biórkach i komodach papierów, które do akt sprawy byłych ministrów dołączone być mają. Te papiery składają się: 1) Z dwunastu dowodów dotyczących wynagrodzeń dla różnych pułków gwardji; 2) Z 42 korrespondencij, not i podań ściągających się do roskazów wydanych w dniach 27, 28 i 29 lipca; 3) Z 7 doniesień względem pożarów pod Caen i t. p. 4) Z papierów dotyczących wolności druku; 5) Z 15 sztuk papiérów dotyczących pana Chantelauze. 6) Z trzech papierów obejmujących pamiętniki względem szkoły politechnicznéj i wiele innych tym podobnych papierów. — Pozawczoraj odbył król przegląd gwardji narodowéj która wystąpiła w 84,000 ludzi. Przyjęto monarchę z nadzwyczajnym zapałem, a mianowicie artylerja, przy któréj znajdował się następca tronu xiąże Orleański jako prosty kanonjer. Król przejeżdżał około oddziału artylerji w téj właśnie chwili gdy się zasilano. Jeden z kanonjerów wystąpił i ofiarował królowi kieliszek wina, któren monarcha przyjął i spełnił za zdrowie gwardji narodowéj. Tysiączne głosy odezwały się natychmiast z zapałem: Niech żyje Ludwik Filip! Po odbytym przeglądzie napisał król list do jenerała Lafayette, z wynurzeniem uczuć swoich dla gwardji narodowéj, i między innemi tak się wyraził: » Ożywiony zawsze tąż samą miłością ojczyzny, która mną w młodości kierowała, wtenczas jeszcze kiedy nie byłem niczém więcéj jak prostym żołnierzem poświęcającym usługi swoje obronie swobód ojczyzny; uczuwam dziś podwójną radość, spoglądając na te wyborne legje gwardji narodowéj, które nietylko w obcym nieprzyjacielu ojczyzny zdolne są wzbudzić uszanowanie, ale i w tych, także, którzyby przez wzniecenie wewnętrznych zamieszek, dążyli do obalenia wolności i instytucij naszych, lub usiłowali zniszczyć porządek publiczny, na którym się tamte stale opierają. » — Król Sardyński wydał bardzo obostrzone przepisy na wszelkie wykroczenia przeciwko sile zbrojnéj lub pojedynczym wojskowym. Winni będą podlegać sądom wojennym; postępowanie z nimi będzie summaryczne. — Załoga w Saarlouis została wzmocniona do 3000 ludzi; roboty około warowni nie ustają. W przyległém xięstwie Luxemburgskiém prawie wszędzie powiewa już trójkolorowa chorągiew; włościanie wzbraniają się dowozić żywność do twierdzy Luxemburga.

— *Dnia 3 listopada.* — Słychać, że prefekt policji pan Girod, podał się do dymisji. — Pan *Chappe*-Clermont dyrektor telegrafów otrzymał pensję odstawkową. Zarząd telegrafów należyć odtąd będzie do dyrekcji jeneralnéj dróg i mostów, pod kierunkiem oddzielnego administratora i dwóch podadministratorów. Administratorem mianowany tymczasowie p. Marchal, członek izby deputowanych. — Dziś zgromadza się izba deputowanych i zajmie się pracami przygotowawczemi; urządzi nowy skład biór swoich czyli kommissij sejmowych, wybierze prezesów i sekretarzy, i sprawdzi pełnomocnictwa nowowybranych członków. — Nowomianowani ministrowie zrzekli się wynagrodzenia zwykłego, (25,000 franków), na koszta początkowego urządzenia. — Z osób pociągniętych jako świadków, w sprawie oskarżonych ministrów, wymieniają 7 komisarzy cyrkułowych, adwokata Plougoulm, jenerała Hulot, de France, Talon, panią Recamier, pana Arago i jeszcze 23 rozmaitych osób. Oddalili się z Paryża ażeby nie świadczyć: adwokat jeneralny Bayeux, tudzież jenerałowie Champagny i St. Chamans. — Dziennik *Messager d. Ch.* powiada: » *Constitutionel*, Hiszpański *El Procursor*, Angielski *Courier*, i jeszcze inne dwa dzienniki Francuzkie, zarzucały nam że rozszerzamy wiadomości niepomyślne o wychodźcach Hiszpańskich, jak gdyby te wiadomości były naszego wynalazku, lub jak gdyby milczenie nasze za ich odebraniem, mogło zmienić prawdziwy stan rzeczy. Teraz, kiedy wszystkie inne dzienniki otrzymały listy z Bajonny, widziemy iż potwierdza się donisienie o klęskach, o których już przed dwoma dniami donieśliśmy etc.» — Wiadomo, że kazano wyrzucić z Pantheonu popioły Woltera i Russa. Znaleziono teraz obadwa pomniki zamurowane w odległéj piwnicy: nieco piérwéj zamurowano dwie piwnice. — *Globe* utyskuje mocno na władze Francuzkie, które przeszkadzały wyprawie konstytucjonistów do Hiszpanji. — Tenże dziennik donosi, jak sam powiada z dobrego źródła, co następuje: » xiąże Wellington zapytał ministrów Hiszpańskich czyli są wstanie wystawić 80,000 wojska w razie gdyby Anglja wzięła na siebie uzbrojenie takowego; tém wojskiem przeznaczoném do zostawania przy granicach Francji, dowodzić będzie hr. Bourmont. Prócz tego powinna Hiszpanja najdalej na wiosnę, wystawić 50,000 wojska rezerwowego. Dano odpowiedź, że Hiszpanja jest w stanie zgromadzić wciągu dwóch miesięcy 80,000 ludzi.»

Wiadomości dotyczące półwyspu Pyrenejskiego.

— (*Constit.*) O bitwie w skutku któréj Valdes się cofnąć musiał, mamy następujące szczegóły: Uderzono na niego z rana o godzinie 8; liczne kolummy wynoszące 8000 ludzi postępowały przeciwko niemu pod dowództwem Juanity. Walczono od ósméj rano do trzeciéj z południa; rojaliści ścigali konstytucjonistów blisko na połtory godziny drogi w granicach Francji, i ubili im tam do 30 ludzi. Valdes i jego towarzysze dokazywali cudów waleczności, ale musieli uledz sile zbyt przemagającéj. Lopes Banos, Butron, O'Donnel i Sancho, znajdują się w St. Jean de Luz; Urrugni Leguja, także jeden z naczelników konstytucyjnych, udał się w góry. Cała strata Valdesa wynosi 50 ludzi; broń i amunicję ukrył w górach; zbiera on szczątki swojego oddziału, i postanowił łącznie z Gurreą, wkroczyć do Arragonji, jak tylko uda się temu ostatniemu usunąć przeszkody stawiane ze strony władz rządu Francuzkiego. Oddział Valdesa liczył 200, a najwięcéj 300 ludzi, i z nimi to walczył przez 7 godzin, przeciwko tak przemagającéj sile.

— (*Z tegoż*). Kolumna Valdesa wkroczyła do miasteczka St. Esprit; zatrzymała przy sobie broń i amunicję. Za dni kilka uda się do Arragonji dla próbowania szczęścia w téj prowincji. Vigo ma w tych okolicach 7 do 800 ludzi; Gurrea tamże się znajduje. — Donoszą z Perpignan pod dniem 27 października, że po cofnięciu się pułkownika Baiges z Jonquera, wieś ta przez wojsko królewskie zajęta została. Austernik, który dostarczał żywności powstańcom, został aresztowany. Hrabia Mirasol postąpił w 800 ludzi ku Campredou, gdzie, jak sądzą, chce napaść na kapitana Mattheu, dotąd trzymającego się w górach. Tymczasem już ma o tém wiadomość rzeczony oficer, a San Miguel pośle mu posiłki. San Miguel, Licati, Chalon i Santos San Miguel, oraz wielu innych oficerów którzy się znajdowali w Perpignan, udali się do Quillan, gdzie chcą zebrać wojsko i na nowo wkroczyć. Grapes uderzyć ma na Hiszpańską Cerdagna i na San-Urgel. — Hr. Espana obawia się niezmiernie konstytucyjnego sposobu myślenia mieszkańców Barcelony. Wielom z nich kazał się oddalić z twierdzy i drzewa w około niéj pościnać.

— (*Cour. Fr.*) Donoszą z Bajonny pod dniem 30 października: »Mieszkańców z Guiposcoa i Nawarry, tak dalece podburzyli mnichy, że powstali w massie przeciwko konstytucjonistom, w przekonaniu, iż oni chcą wywrócić religję katolicką w Hiszpanji i inną na jéj miejsce zaprowadzić. Konstytucjonistom, aby mogli być pewniejszymi powodzenia, wypadało poprzednio wewnątrz kraju zrobić powstanie, a dopiéro wtenczas mogli się spodziewać pomyślnego skutku swojéj wyprawy.

Wiadomości dotyczące Algieru.

Podług najświeższych wiadomości z Algieru, jenerał Clausel wydał d. 2 października następujący rozkaz dzienny: » Uwiadomiam wojsko, iż zawiązało się bezimienne towarzystwo pod nazwiskiem: *Towarzystwo doświadczeń rolniczych w Afryce*, w celu uprawienia 1900 hektarów gruntu nad brzegiem rzeki Aracz. Założyciele tego towarzystwa, którzy wzywają wojsko w Afryce do przykładania się do tego użytecznego przedsięwzięcia, będącego owocem jego zdobycia, przyjmować będą w liczbę swoich akcjonarjuszów tych wojskowych, którzy tego sobie życzą. «

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Zaprowadzenie najpierwszéj drukarni na jednéj z wysp Polinezji.

Pan Ellis, missjonarz protestancki, ogłosił świeżo w Londynie dzieło pod tytułem: *Polynesian Researches*, z którego bierzemy pokrótce opis zaprowadzenia przez niego drukarni na jednéj z odległych wysp oceanu Wielkiego.

Autor powiada, że nauczywszy się w Londynie sztuki drukarskiéj, zakupił nie wielką drukarnię, i wziął ją z sobą płynąc do Polynesji. Wyspa Eimao zasłużyła u nie-

go na ten zaszczyt, i zapewnia nas że od czasu wynalezienia sztuki drukarskiéj, nigdzie założenie drukarni takiego jak tam nie wzbudziło w mieszkańcach entuzjazmu. Wiele familji musiało się często obchodzić jedną xiążką, a niektóre nie mogły i jednéj nawet dostać. Nie potrzeba tu zapominać, że mieszkańcy owych wysp od lat kilkunastu już są nawróceni na religję chrześcijańską przez missjonarzów Angielskich. Chcąc tedy zapobiedz temu niedostatkowi, powiada autor, niektórzy przekopijowali sobie cały elementarz; inni zaś nie mogąc nawet papiéru znikąd dostać, pisali na kawałkach kory czerwoną lub fioletową farbą, jużto wyjątki z pisma świętego, już ułamki mów i kazań które mogli spamiętać. Król Pomara, najgorliwszy opiekun cywilizacji swojego ludu i prawdziwy jego dobroczyńca, nie posiadał się z radości gdy mu doniesiono o przybyciu z Europy okrętu z drukarnią; natychmiast więc wyznaczył na ten koniec bardzo porządny dom i za jedyną łaskę dla siebie prosił aby mu dano znać gdy już będzie wypakowana drukarnia. Chętnie pan Ellis uczynił zadosyć jego żądaniu; rospakował jak mógł najprędzéj machiny i litery i dał znać królowi o tém. Król uradowany udał się natychmiast do tego domu otoczony swymi ministrami i licznym tłumem dworzan i ludu. Pan Ellis natychmiast zaczął składać litery, ale widząc z jaką radością król przypatrywał się, poradził mu aby sam sprobował złożyć piérwszy alfabet elementarza. Z niezwyczajném ukontentowaniém przyjął wyspiarz tę radę, i stawiąc literę po literze złożył całe dwa alfabety, wielki i mały, a późniéj piérwszą stronnicę syllab. Radość jego coraz bardziéj wzrastała, tak, iż postanowił cierpliwie czekać aż piérwszy arkusz będzie skończony i odbity. Tłum tak był wielki naokoło domu, że kazał drzwi zamknąć i firanki u okien spuścić. Przypatrywał się ciekawie wszystkim szczegółom, rospytywał się jak co powinno być użyte, i chciał sam odbić piérwszy arkusz najpiérwszego dzieła drukowanego w swojém państwie. Pan Ellis chętnie na wszystko zezwolił, dał mu w rękę narzędzia i nauczył go co ma z niemi robić. Król sam nadawał farbę, sam rospiął papier, przyłożył na litery, przycisnął prasą, podniósł, i ujrzawszy czysto odbitą stronnicę krzyknął z radości. Piérwszy exemplarz zaraz dał swemu ministrowi aby go pokazał ludowi, i daléj odbijał. Lud zdumiony wydawał okrzyki radości, a tymczasem poczciwy król jego, obowiązek pressera pełnił w drukarni. Późniéj codziennie odwiedzał pana Ellis, wypytywał go o szczegóły, rachował litery, i zdziwił się niepomału znalazłszy pięć tysięcy razy powtórzoną głoskę *a* na szesnastu stronnicach elementarza. Odbito 2600 exemplarzy téj xiążki, potem katechizm w języku Faickim, fragmenta różne z pisma świętego, i ewangielję świętego Łukasza. » O wielka Brytanjo, ziemio mądrości! powtarzali wszyscy czekający u drzwi i okien drukarni. Codzień wzrastała liczba przychodniów, nie tylko z całéj wyspy Eimeo ale i z wysp okolicznych. Wszystkie brzegi morza były napełnione statkami, we wszystkich domach pełno było przychodniów, a nad morzem pod gołém niebem reszta obozowała przez kilka tygodni ciągle.

Chcąc aby się te xięgi nie podarły, postanowił wydawca wynaleść jaki sposób ich oprawy. Znał wprawdzie sztukę introligatorską, ale ani narzędzi potrzebnych ani materjałów nie miał. Zrobił tedy tekturę z cienkich listków kory jednego drzewa, i poobleкał je staremi gazetami, a na grzbiecikach przymocował kawałki skóry jakie tylko miał z sobą. Ale niedługo mu służył ten zapas, po niejakim czasie kazał wyspiarzom starać się o skóry, a ci wyprawili jeneralne polowanie na psy, dzikie kozy, koty i inne zwierzęta. Pan Ellis tedy nauczył ich garbarstwa do czego tak szczerze się wzięli, że prawie przed każdym domem widać było wiszące na słońcu skóry.

Xiążki elementarne darmo rozdawał, ale innych niechciał udzielać bezpłatnie, bojąc się aby ceny swojéj niestraciły w przekonaniu wyspiarzów. Postanowił tedy żeby za każdą xiążkę przynoszono mu małą ilość oliwy z kokosowych orzechów, co łatwo każdy kto chciał, mógł mu dostarczyć. Praca jego była przykra i nieznośna, bo pamiętać potrzeba, że to się działo w klimacie niesłychanie gorącym pod samym równikiem; wszakże zapewnia nas, że nigdy w życiu przyjemniéj czasu swego nieprzepędził jak wtedy.

» Często widziałem, powiada, jak przybywało potrzydzieści lub czterdzieści czółen, z najodleglejszych miejsc Eimeo i z różnych wysp poblizkich, a na każdém z nich było po pięć lub sześć osób żądających exemplarzy pisma świętego, na które czasem musieli po tygodniu czekać. Prócz tego przywozili z sobą ogromne paki listów pisanych na korze roślin zwiniętéj na krążki jak starożytne pargaminy; w każdym były prośby o xiążki od tych którzy nie mogli sami osobiście udać się do mnie.

» Raz wieczorem o samym zachodzie słońca, łódź jedna przybyła z Taity z pięciu ludźmi. Przybiła do lądu, podróżni wysiedli, zwinęli żagiel i wyciągnęli czółno na brzeg, a potém prosto szli do mnie. Właśnie też i ja wyszedłem na ich spotkanie, gdy wtém zdaleka jeszcze jeden z nich zaczął wołać. *Luka, te parar na Luka!* a wszyscy za nim powtarzali głośno *Luk! Luk!* pokazując mi laski bambu, napełnione kokosową oliwą. Na nieszczęście niemiałem gotowych exemplarzy żądanéj przez nich ewangielji świętego Łukasza, prosiłem więc żeby poszli do wsi na noc, i przyszli do mnie nazajutrz.

» Zaledwiem wstał potém, ujrzałem ich śpiących na dworze przed moim domem na matach z liści kokosowych. Zapytałem więc czemu do wsi nie poszli na nocleg, zamiast spać na wilgotném powietrzu: o, myśmy się lękali żeby kto nas nie uprzedził i nie zabrał nam naszych xiążek. Przyprowadziłem ich tedy do mojéj drukarni, każdemu dałem po exemplarzu, lecz oni prócz tego żądali dla swoich siostr i matek. Potém, gdy dogodziłem ich żądaniu, poobwijali starannie xiążki w białe płótno krajowe i schowali je starannie przy sobie. Wreszcie pozdrowili mnie i nie chcąc nic ani jeść ani pić śpiesznie pobiegli do brzegu, śpuścili czółno na morze i popłynęli.« etc.

Podobnych szczegółów więcéj jeszcze znajduje się w ciekawém dziele pana Ellis, lecz my żałujemy mocno, że dla braku miejsca musimy się się ograniczyć temi wyjątkami, które można uważać za uzupełnienie dawniéj umieszczonych w Gazecie Polskiéj artykułów o postępie cywilizacji u ludów barbarzyńskich i pogan.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.

— Dołącza się prospekt do pisma perjodycznego *Rozmaitości Kaliskie.*